Przegląd Kościelny

Nr. 43. Poznań, 24 Kwietnia 1884. Rok V.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Z mistyki.

Mało znaną u nas sprawę, rozgłośną gdzie indziéj, a przedewszystkiem we Francyi poważnie zajmującą umysły, poruszamy tutaj. Wiadomo, że niewiara zużywa dzisiaj najchętniéj i głównie nauki przyrodzone do zaprzeczenia wszelkiéj boskości Chrześciaństwa, do podważenia i zniweczenia zasad religii Chrystusowéj. Wysilki te widzimy na różnych polach nauk przyrodzonych. I medycyna rzuciła się na tę poniewieraną przez nauki wiarę, aby jéj zadać cios stanowczy na polu mistyki. Pewna liczba lekarzy francuzkich, a szeregi ich w urzędowych szkołach bezreligijności i materyalizmu, w których uczą leczyć ciało a zabijać duszę, z każdym dniem się pomnażają, przypisuje, rzekomo na podstawie doświadczeń, dokonanych w śpitalach francuzkich w Bicêtre, Charenton i Salpêtrière, gdzie się leczą obłąkani, melancholicy, histeryczni itd., wszelkie zjawiska mistyczne, ekstazy, wizye, opętania, w których dotychczas interwencyą nieba lub piekła, Boga lub szatana widziano, czysto przyrodzonym przyczynom. To co w wiekach minionych uważano za cuda, nadzwyczajności, w czem bezpośredni udział widziano Boga, to według zdania uczonych lekarzy dzisiejszych, dzieje się w porządku praw natury.

Gdyby nasi Eskulapi nowocześni zadowolnili się twierdzeniem, że pomiędzy tym lub owym rodzajem fenomenów, uważanych za nadprzyrodzone, a niektóremi chorobami ludzkiemi zachodzi pewne podobieństwo, tak że można jedne brać za drugie, — toby nic przeciwko temu powiedzieć nie można i mybyśmy pisali się jak najzupełniéj na to roztropne zdanie i radę nauki. Lecz niestety większa część twierdzi, że nadprzyrodzone rzeczy — to chimera, niepodobieństwo! — bo Bóg, jeśli istnieje, nie może niweczyć praw natury, a djabeł, jeśli istnieje, nie ma nic do spraw ludzkich. Wasze rzekome cuda, mówią oni do nas Chrześcian, to nic innego jedno anomalie w granicach praw przyrodzonych; wasze wizye, to nasze halucynacye; wasze ekstazy, to nasze katalepsye, letargi, a przedewszystkiem histerye; wasi opętani, to nasi hipokondrzy i obłąkani; wasi stygmatyzowani to nasi newropaci osobnego rodzaju, a ten rodzaj myśmy medycznie skatalogowali, jak wszystkie inne choroby — jest to n e w r o p a t y a s t y g m a t y c z n a. Pójdźcie do Bicêtre, Charenton, Salpêtrière, a pokażemy wam na klientach naszych stygmata, objawienia, zachwycenia, wszelkie cuda ekstazy i straszliwości opętania. Pójdźcie, wtóruje im tłuszcza pisarzy, apostołów niewiary, którzy to wszystko widzieli, a zwykle nic nie widzieli, — pójdźcie do tych śpitali i lazaretów, a tak jak my i wy wyjdziecie przekonani, że wszelkie cuda wasze tam się powtarzają.

Kogoż ta zuchwała mowa nie oburzy do głębi? A więc trzeba pójść do Charenton i przypatrzeć się tam różnym rodzajom i objawom szaleństwa i obłąkania ludzkiego, aby zrozumieć św. Piotra z Alkantary, św. Jana od Krzyża, św. Filipa Nereusza, ś. Franciszka z Assyżu i tylu innych Świętych, co od Boga otrzymali przywileje boskie kontemplacyi i ekstazy?! Trzebaż być w Salpetrière świadkiem wstrętnych scen histeryi, aby zrozumieć ś. Teresę, ś. Katarzynę Sen., ś. Magdalenę de Pazzis, św. Agnieszkę, ś. Łucyę, i te legiony dziewic, które Zbawiciel oblewał swem światłem i upajał swą miłością?! A choćby chodziło tylko o szatańskie opętania, czyż mamy pójść widzieć szaleńców waszych, by twierdzić, że nigdy na świecie nie było opętanych, by Mistrza naszego Chrystusa Pana, wypędzającego z ludzi djabłów, uznać za zwodziciela, a praktyki Kościoła, eksorcyzmy po wszystkie wieki wykonywane i w ręce kapłanów złożone za nędzną komedyą?! Trzebaby wprzódy prawdziwie oszaleć, jak wasi chorzy.

Ten rodzaj napaści jest może dzisiaj najniebezpieczniejszy i najodpowiedniejszy do zniweczenia wiary w licznych umysłach. Z jednéj strony bowiem charakterystycznym znamieniem naszego czasu jest łatwość w przyjmowaniu wszystkiego, co podawane bywa w imię nauki, a z drugiéj strony, jeśli się przypuszcza, że wszystkie wspomnione wyżéj zjawiska są naturalne, logika zniewala do zaprzeczenia całéj wiary chrześciańskiéj. Jeśli wizye i opętania można tłomaczyć zawsze przyczynami naturalnemi i siłom przyrodzonym przypisywane być powinny, prorocy i apostołowie się mylili. Chrystus Pan sam był albo ignorantem albo zwodzicielem; Kościół oszukiwał, albo sam był oszukany od początku, przedstawiając jako nadprzyrodzone przywileje albo zbrodnie ohydne, zasługujące na stosy, to, co było po prostu zjawiskiem chorobliwem, dziś najdoskonaléj znanem. Zresztą pomiędzy zjawiskami nadprzyrodzonemi i naturalnemi zachodzą niezaprzeczone analogie i granice pomiędzy niemi są niekiedy bardzo niepewne. Dlatego niejeden umysł, nie chcąc lub nie mogąc zbadać różnicy, przypisuje je wszystkie siłom naturalnym.

Z tego powodu, jak wszędzie, gdzie nieprzyjaciele taranami wyłom w twierdzy Kościoła wybić pragną, spieszą obrońcy, tak i tutaj autorowie katoliccy pospieszyli na ratunek zagrożonéj mistyce i wierze. Wspomnieć tu należy przedewszystkiem jednego z najznaczniejszych autorów, który z miłością wielką a z zapasem nauki święte pole mistyki wziął w obronę. Jest nim ks. R i b e t, Sulpicyanin, który w znakomitem, przez powagi w Kościele wysoko cenionem dziele, pod tyt. *Mystique divine*, w zrozumiały i dostępny sposób logiczny, teologią rozjaśniony, a historyą stwierdzony, dał pogląd na wszystkie formy porządku nadprzyrodzonego, a po przeprowadzeniu przed oczyma czytelnika różnorodnych fenomów nadzwyczajnych wskazał na przyczyny, zkąd one pochodzą. Dzieło to składa się z trzech tomów. W dwóch pierwszych przedstawił autor całą stronę teoretyczną mistyki, różne typy zjawisk mistycznych, opowiedział rozliczne fakta, stopnie kontemplacyi, wszelkie manifestacye intelektualne, uczuciowe i zmysłowe, przez które

życie mistyczne promienieje; w trzecim tomie*) zastanawia się nad pochodzeniem tych zjawisk, aby rozróżnić prawdziwie boskie objawienia od machinacyi szatańskich lub naturalnych zjawisk. W tym celu wskazuje naprzód na wewnętrzne i zewnętrzne przymioty dzieł boskich, następnie bada oznaki, według których poznać można sztuczki i naśladownictwo demoniczne, wreszcie wskazuje, jak boskie lub sztańskie działanie rozróżnić można od pewnych osobliwości i nadzwyczajności natury, zdających się mieć cechę boską lub szatańską. Przedmiot ten traktuje autor z rzadką znajomością rzeczy i kompetencyą. Badał w tej materyi bardzo śliskiej i trudnej przeszło czterysta dzieł, zna dokładnie wszelkie najnowsze publikacye lekarskie jak i publikacye teologiczne, nowsze i dawniejsze, i korzysta z tych wszystkich dokumentów z trafnym zmysłem i roztropnością wielką, jakiejby można życzyć każdemu, co się tym przedmiotem zajmuje. Nie odstępuje nigdy od zasad teologicznych i idzie zwykle za opinią dawnych autorów, lecz równocześnie uwzględnia w rozległym zakresie obecną naukę lekarską. Broni usilnie zasad katolickich, ustępstwa konieczne czyni tylko w niektórych szczegółach z wielkiem umiarkowaniem a w rzeczach wątpliwych żadnego nie wydaje sądu. Systemy nowo wymyślone przez niektórych autorów katolickich w celu pogodzenia danych, mniej lub więcej prawdopodobnych w medycynie, z pewnemi faktami z życia Świętych, uwzględnia z wielką ostrożnością i nie usiłuje wynajdywać nowych wyjaśnień. Żałować tylko trzeba, że cel, jaki sobie założył nie pozwolił mu traktować ze stanowiska krytycznego głównej kwestyi autentyczności faktów i szczegółów, o których rozprawia. Brak ten znajdujemy uzupełniony w pewnej mierze w innej pracy innego autora, o której poniżej pomówimy.

Tom ten trzeci poświęcony jest w znacznej części apologetyce mistyki w obec najnowszych napaści lekarskich. Nie potrzeba iść do Charenton, ani do Salpetrière, aby umieć oddzielić mistykę od analogii w słabościach i chorobach ludzkich. Bez znajomości sztuki lekarskiej wiadomo każdemu, że w ciele ludzkiem są pewne affekcye, które dla swej oryginalności, nadzwyczajności, zdają się przekraczać normalny porządek natury i wydają się jako zjawiska nadprzyrodzone, boskie lub szatańskie. Wydarzają się wstrząśnienia organiczne, pociągające za sobą utratę przytomności, afffektacye mózgowe, które intelektualną wywołują bystrość nadzwyczajną, konwulsye gwałtowne, w ogóle objawy zwane przez lekarzy jednem mianem n e w r o z ó w.**) W tych ekscentrycznościach organicznych odkrywają lekarze stósunek pewien z wizyami, ekstazami, transformacyą zmysłów, bilokacyą, napaściami diabolicznemi i innemi zjawiskami nadprzyrodzonemi.

Autor konfrontuje te nienaturalne zjawiska z rzekomo podobnemi stanami chorobliwemi, trzymając się terenu mistyki. Przedstawia różnice charakterystyczne pomiędzy wizyami a halucynacyami, protestuje przeciwko umieszczaniu stygmatów w katalogu leczniczym, wykazuje różnice pomiędzy zjawiskami mistycznemi a chorobami naturalnemi, uczy co jest ekstazą w znaczeniu mistycznem, a co traceniem przytomności, majaczeniem w różnych chorobach ludzkich, synkopach, snach letargicznych, katalepsyi, a przedewszystkiem w histeryi, którą głównie lekarze przeciwstawiają ekstazie. Niepodobna nam zdawać szczegółowo sprawozdania z tej znakomitej obrony mistyki kościelnej, niepodobna przytaczać wszystkich argumentów na zbicie zarzutów, zwłaszcza żeśmy zamierzyli obszerniejszą zdać sprawę z innej w tym przedmiocie pracy. Dla Czytelników, którzyby rozleglejsze i głębsze nabyć w tym przedmiocie chcieli wiadomości, dość wskazać dzieło ks. Ribeta. Ograniczamy się tedy tylko na przytoczeniu ustępu, którym autor rozpoczyna trzeci rozdział ostatniego tomu o analogiach ludzkich i ekscentrycznościach naturalnego porządku, a w którym daje ogólnie odprawę wszystkim nowoczesnym na mistykę zamachom.

„Bóg jest jedynym sprawcą prawdziwej mistyki, — w tym porządku szatan może tylko naśladować i parodyować. Natura jednak przedstawia w człowieku anomalie zbliżone do nadprzyrodzonych cudów, a to podobieństwo daje sposobność niebezpieczną do mięszania obydwóch porządków. Trudność odróżniania nadprzyrodzonych rzeczy od przyrodzonych jest niekiedy bardzo wielka. Gdzie się kończy natura, poczyna się nadprzyrodzenie. Gdyby granice pomiędzy jednem a drugiem, gdzie się kończy natura a w grę poczyna wchodzić siła nadprzyrodzona, były ściśle określone, niepodobna byłoby mięszać jednego z drugiem, nie byłoby potrzeby badać fenomenów ludzkich, zbliżających się do mistyki. Jakkolwiek natura ma swoje prawa i nie przekracza ich granic, to jednak my znając tylko niedokładnie siły wewnętrzne istot i warunki zewnętrznych ich akcyi, łatwo mylić się możemy co do prawdziwych granic pomiędzy naturalnemi a nadnaturalnemi rzeczami. Co więcej, gdy nadprzyrodzenie objawia się tam, gdzie się kończy przyrodzenie, można mieć dwa fenomeny różnego porządku, rozłączone od siebie niepostrzeżoną linią, z których drugi zdaje się być tylko naturalnym wynikiem pierwszego. Jakże tu łatwo się pomylić! Każdy sądzić będzie według swego usposobienia albo wyrobionego zdania, — jeden będzie widział czystą naturę, drugi rzecz nadprzyrodzoną. Są to anomalie, z któremi nadzwyczaj ostrożnie obchodzić się należy.

Dwóch przedewszystkiem szkopułów należy tutaj unikać: aby nie widzieć cudu we wszystkiem, co jakąś nadzwyczajnością uderza, lub nie zaprzeczać absolutnie wszelkiego cudu. Tak jedno, jak drugie jest nierozsądne. Pospólstwo, u którego nieświadomość rodzi zabobon, szuka wszędzie znaków nadprzyrodzonych, które przypisuje raz Bogu, drugi raz szatanowi: kometa, aerolit, zorza północna są w jego wyobrażeniu zapowiedziami, groźbami nieszczęść. Przyczyn chorób szuka w czarach lub złych duchach. Rozpala się komu głowa w gorączce, marzy ktoś jakieś wizye, aliści zbiegają się ludzie i bez krytyki uznają wszystko za cudowne, boskie. Łatwowierność i ignorancya u ludu idzie nieraz daleko. Sama wiara, jeśli jej braknie światła, może doprowadzić do złudzeń. Wierzymy i wyznajemy, i to słusznie, że Bóg interweniuje we wszystkich wypadkach na świecie, i że jego akcya może zmienić zwykły bieg rzeczy. Skoro się tylko coś nadzwyczajnego pojawi, w tej chwili chcemy widzieć w tem cudowne powstrzymanie regularnego porządku natury. Również wierzymy, że szatan usiłuje szkodzić człowiekowi. Skoro tylko złe jakie przybiera pewne rozmiary i czemś nadzwyczajnem się odznacza, przypisuje się to tajemnemu wpływowi złego ducha: jednem słowem, widzi się wszędzie cud, raz boski, drugi raz szatański.

Te obłędy łatwowierności są dobrą gratką dla niedowiarków, zdecydowanych nie przypuszczać nic nadprzyrodzonego. U nich wszystko, co jest nadprzyrodzonem, jest owym cudem, któremu się dziwi pospólstwo, mięszaniną wybryków nieprzewidzianych ze strony natury, a nieświa-

*) *La Mystique divine* distinguée des contre-façons diaboliques et des analogies humaines par M. I. Ribet prêtre de St. Sulpice, directeur au Grand Seminaire de Lyon. T. III *Les Causes des Phénomènes mystiques.* Paris Libr. Poussielgue Frères 1883.

**) Dr. Tony Dunand. *Une revolution en philosophie* p. 169 tak pisze o nadużyciu, jakiego się dopuszczają niektórzy lekarze z tym wyrazem, aby wytłomaczyć to, czego nie wiedzą: *Newroza* wynaleziona została przez naszych profesorów na oznaczenie stanu nerwowego, nieokreślonego, niepewnego, którego siedziby w ciele ludzkiem ni znaleść, ni pochwycić nie można. Newroza pozostaje zatem jednym z najszczęśliwszych wybiegów, któremi się ratuje lekarz, kiedy nie zna natury choroby i kiedy nie zdoła przynieść choremu żadnej ulgi. Każdy wie, że odkąd pacyent skazany jest na newrozę lub chorobę nerwową, musi być zrezygnowany cierpieć, gdyż jego choroby zwalczać nikt nie będzie."

domości, głupoty lub filuteryi ze strony ludzkiéj. A przykładów na potwierdzenie téj ohydnéj interpretacyi jest nie mało. Prawdą jest, że faktów prawdziwie nadprzyrodzonych jest wielka liczba. Gdy napotykamy ludzi, nie uchylających się przed teoryami negacyi, powołują się oni na jakieś tajne siły natury, anormalne perturbacye, a zwlaszcza chorobliwy stan; gdyż specyalnie lekarzom, którzy za dni naszych stali się przodownikami w niedowiarstwie i bezbożności, przypada główna część téj pracy negacyjnéj i fałszywéj wiedzy. Sądzą oni, że w każdym przypadku niewytłomaczonym zwykłemi prawami natury najlepszą znajdą drogę wyjścia, gdy zaprzeczą wszelkiéj nadprzyrodzoności, i pomieszczą ją pomiędzy fenomenami fizyologicznemi i patologicznemi, jakoby suma chorób i słabości ludzkich, których uleczyć nie zdolni, a nawet określić, nie była dosyć znaczna. Za pomocą słów greckich klasyfikują to, czego nie znają, lub znać nie chcą — i to im wystarcza.

Dzieło, które piszemy, zniewoliło nas czytać wiele, a nawet dużo brzydkich rzeczy, lecz nic nam nie wydawało się tak systematycznie niezupełnem, fałszywem, próżnem, bezdusznem, jak te elukubracye lekarskie, mające na celu wyszydzenie wszelkiego nadprzyrodzenia i zaprzeczenie wszelkiéj interwencyi boskiéj lub szatańskiej w sprawach ludzkich. Na każdym kroku napotykamy w ostatnim wyniku argumentacyi tego rodzaju twierdzenia: są obłąkani, którym się zdaje, że są opanowani przez djabła, a zatem wszyscy opętani są tylko szaleńcami; gdy ktoś śni, zdaje się mieć wizye, a więc kto ma wizye, ten śni; histeryczni biorą halucynacye za manifestacye boskie lub opętanie szatańskie, a zatem to, co się nazywa manifestacyą boską lub opętaniem szatańskiem, jest płodem histeryi; katalepsya ubezwładnia człowieka jak ekstaza, a więc ekstatyczni są chorzy dotknięci katalepsyą. Cóż sądzić o takiéj logice pożałowania godnéj? Lecz to nie wszystko jeszcze; gdy jakikolwiek fenomen nienaturalny nie znajduje nazwy w słowniku patologicznym, jak to np. ma się rzecz ze stygmatami, uciekają się oni do chorób tak elastycznych, jak newroza i tworzą nowe wyrażenie n e w r o p a t y i s t y g m a t y c z n é j.*)

Inną razą stawiają jako zasady to, co jest kontrowersyą i głoszą jako niewątpliwe konsekwencye wyciągnięte z tych improwizowanych aksyomatów. I tak zapewniać będą jak najstanowczéj, że fakta magnetyzmu są czysto naturalne i wykluczają wszelką interwencyą wyższą od człowieka; a zatem niema żadnego cudu mistycznego, któryby bliżéj lub daléj nie sięgał i nie graniczył z doświadczeniami magnetycznemi, i konkludują: ztąd zbyteczna jest szukać po za ludzkim zakresem wytłomaczenia mistycznych zjawisk; zapominają jednak udowodnić, że wszystkie manifestacye mistyczne mają podobne formy w objawach magnetyzmu i że z tego podobieństwa wnosić można o równéj wartości obydwóch porządków. W seryi zjawisk magnetycznych są niezawodnie takie, które mogą być naturalnemi; lecz są inne, które wbrew analogii i pozorów zdradzają niewidzialnego agenta, działającego w człowieku lub na człowieka.

Zresztą czy chodzi o magnetyzm, czy o jakąkolwiek inną rzecz, dobra wiara i prawdziwa nauka nakazują rozebrać fakta, nie na to, aby wybierać korzystne dla konkluzyi naprzód wymyślonych, lecz aby pochwycić szczerze i stanowczo okoliczności najbardziéj charakterystyczne, najprzeciwniejsze systemowi ulubionemu, a następnie udowodnić, a nie tylko twierdzić, że te fakta w tem, co mają najwięcéj nadzwyczajnego, nie przechodzą wcale po za sferę ludzką. Aż dotąd powstrzymać się należy od oświadczania się stanowczego o charakterze fenomenów i tworzenia sądów doraźnych o rzeczach, które nie są wcale udowodnione."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) cfr. *Rapport medical* du dr. Warlomont, sur les stigmates de Louise Lateau. *Bulletin de l'Acad. royale de médecine de Belgique*, année 1875 3e serie t. 9 p. 277 - 299.

Kilka kwestyi
odnoszących się do ślubów.

(Ciąg dalszy).

3. Pod względem z n i e s i e n i a ślubu (dispensatio) czyni Lesyusz uwagę (n. 112), że dyspensa od ślubu nie ma tego znaczenia, jakoby przedmiot ślubu Bogu był niemiły, jak twierdzą niektórzy moraliści, ani nie jest też dyspensowaniem od prawa prywatnego, gdyż ślub jest wprawdzie prawem prywatnem, lecz przyznaje zarazem Bogu prawo, którego bez jego zezwolenia odebrać mu nie można. Udzielić dyspensę w sprawie ślubu znaczy to samo, co znieść zobowiązanie nim przejęte i uwolnić w imię Boga od długu w obec Boga zaciągniętego.

Do ważnego i dozwolonego zniesienia ślubu potrzeba p r a w d z i w é j i r o z u m n é j p r z y c z y n y, a nie potrzeba jéj do unieważnienia ślubu, i to dla tego, że unieważnienie dzieje się na mocy władzy panującego, jaką ktoś ma nad osobą ślubującą lub rzeczą ślubowaną, kiedy dyspensę daje władza kościelna mocą juryzdykcyi od Boga odebranéj, znosząc zobowiązanie przez ślub przejęte mocą władzy wiązania i rozwiązania, per modum judicis et absolutionis. Dyspensujący tutaj działa nie we własnem imieniu, nie rozporządza rzeczą własną, lecz działa w imieniu i z polecenia Boga, który dał tę władzę Kościołowi dla dusz zbawienia a nie chce, aby na szkodę dusz ktobądź ją sprawował, a toby ten uczynił, ktoby bez sprawiedliwéj i rozsądnéj przyczyny dyspensę udzielał.

Przyczyn słusznych i sprawiedliwych do dyspensowania od ślubów przytaczają moraliści cztery: *a)* brak rozważnego zastanowienia się ze strony ślubującego, bądź że jest zbyt młody, bądź że duchowo nieprzytomny lub w błędzie co do okoliczności zewnętrznych ślubu; *b)* znaczna trudność w spełnieniu ślubu, choćby i przewidziana; *c)* duchowa albo cielesna szkoda ślubującego (jeżeli ślub grozi niebezpieczeństwem, może być przyczyną upadku, wielu skrupułów, może przynieść znaczną szkodę swoim albo innym); *d)* osiągnięcie większego dobra (większa chwała Boga, korzyść Kościoła lub społeczeństwa ludzkiego, jak np. wyniesienie zakonnika do godności biskupiéj lub kardynalskiéj, do czego potrzeba dyspensy od ubóstwa i posłuszeństwa zakonnego, ślub odbycia pielgrzymki dalekiéj, kiedy dobro publiczne wymaga pozostania w kraju).

Przy udzielaniu dyspensy od ślubu trzeba w ogóle trzymać się reguły Innocentego III: „attendendum, quid liceat secundum aequitatem, quid deceat secundum honestatem, quid expediat secundum utilitatem," a w szczególności trzeba zważać na trzy reguły: 1) żeby można zupełnie znieść ślub ważny, do tego potrzeba koniecznie ważnéj jednéj przyczyny, albo kilku mniejszych przyczyn równoważących z jedną ważną. Jeżeli okoliczności tak się złożyły, że można wątpić słusznie, czy ślub sam ze siebie ma racyą bytu, natenczas można udzielić dyspensę; w przeciwnym zaś razie trzeba dopełnić komutacyi tj. w miejsce ślubowanego przedmiotu trzeba zalecić inny dobry uczynek, równający się pierwszemu. Spowiednikom uprzywilejowanym wolno dla tego tylko w nader rzadkich przypadkach udzielać zupełną dyspensę, „ne arctissimum vinculum obligationis ad Deum temere annihiletur omnino (Sporer n. 44). 2) Jeżeli powód do dyspensowania jest wątpliwy,

to jest, gdy zachodzi wątpliwość, czy powód jest wystarczający, albo czy ślub nie przyniesie szkody temu, który ślubował, albo czy nie przeszkodzi większemu dobremu, natenczas wolno udzielającemu dyspensę zawsze obrać to, co łagodniejsze, kiedy spodziewa się korzyści z dyspensy a nie ma niebezpieczeństwa zgorszenia. Tak rozstrzygają Sanchez, Laymann i inni. Jeżeli dyspensa została udzielona w dobréj wierze, a późniéj pokazuje się, że przyczyna, dla któréj dyspensa została udzielona, nie była wystarczająca, albo że zrazu była wątpliwa, potem zaś okazuje się płonną, to jednak dyspensa pozostaje ważną, jak uczą Sporer, Lessyusz i Sanchez. „Deus enim, uzasadnia to Lessyusz, ab homine amplius non requirit, quam ut faciat quod in se est: quo facto concedit ei usum auctoritatis et potestatis suae.“ 3) Kto dyspensuje bez przyczyny wystarczającéj, ten grzeszy ciężko pro ratione materiae; tak samo grzeszy ten, kto nie chce udzielić dyspensy, chociaż jest przyczyna do niéj wystarczająca, gdyż władza dyspensowania została udzielona dla dobra wiernych, a ztąd krzywda się dzieje temu, komu się dyspensa odmawia i odmawiający dyspensy staje się winnym szkód ztąd wynikających. Sporer zaleca, aby to sobie wzięli do serca dispensatores morosi et rigidi.

Aby dyspensa była ważna, potrzeba, iżby ją udzielił zwierzchnik właściwy. Rozróżnia się tutaj ordinaria potestas, połączona z urzędem albo godnością udzielającego dyspensę i delegata, przekazana przez tego, który pierwszą posiada. Władzę pierwszą mają tylko ci pralaci, którzy posiadają juryzdykcyą pro foro externo, i to jure proprio et ordinario (Ballerini not. do Gurego n. 322), gdyż odnosi się ona do zewnętrznego rządzenia Kościołem i nie jest połączona ze święceniem, lecz z juryzdykcyą. Papież, jako najwyższy pasterz całéj owczarni Chrystusowéj, któremu oddane są klucze królestwa niebieskiego, posiada potestatem ordinariam zwalniania wszystkich wiernych od wszystkich ślubów. Utrzymuje wprawdzie wielu moralistów ze św. Tomaszem, że Papież uroczystego ślubu czystości u zakonników znieść nie może i tłomaczą to tem, quia status religiosus non potest tolli ab homine quamdiu vivit, lecz to zdanie odrzucają prawie jednozgodnie wszyscy nowsi teolodzy jako przestarzałe. Biskupi, jako następcy Apostołów, mają również potestatem ordinariam zwalniania dyecezyan swoich od wszystkich Papieżowi niezastrzeżonych ślubów. Tę samą władzę mają legaci papiezcy i nuncyusze w swoich prowincyach, Arcybiskupi pod względem ślubów swoich Sufraganów, ale nie ich poddanych, chyba tylko w przypadku, gdyby Biskup nie chciał udzielić dyspensy, o którą go na prawnéj drodze poproszono. Tę samą władzę przypisuje Laymann ze Suarezem i Sanchezem wielkiemu penitencyarzowi papiezkiemu, gdyż to jest wypływem jego godności i urzędu. — Jenerałowie i prowincyałowie zakonów exemptów, opaci i praepositi absoluti mogą podwładnym swoim potestate ordinaria udzielić dyspensy od ślubów niezastrzeżonych Papieżowi. Sanchez przyznaje to samo prawo przełożonym miejscowym, a w ich nieobecności ich wikaryuszom, ale Sporer uważa tę władzę tylko jako delegowaną przez zwyczaj ogólny, jako jure communi ordinario. Przełożeni zakonów nieexemtów nie mają téj władzy. Ksienie mogą śluby podwładnych swoich uznać za nieistniejące mocą potestas dominativa in illas, ale że nie mają juryzdykcyi duchownéj, dla tego nie mogą dyspens udzielać.

Potestatem delegatam do udzielania dyspens mają ci wszyscy, którym udzielili ją mający potestatem ordinariam. Delegowany nie może subdelegować, chyba żeby miał udzieloną do tego władzę, albo żeby mu ratione officii et dignitatis była udzielona władza absolutna i ogólna. Delegowani mogą tylko innym udzielać dyspensy, dla siebie zaś muszą prosić o dyspensę przełożonych swoich, ale mogą udzielać władzę spowiednikom swoim do wykonania aktu dyspensy nad nimi. — Spowiednicy żebrzących zakonników mają przywiléj udzielania dyspens od wszystkich tych ślubów, od których dyspensują jure ordinario Biskupi. Ponieważ przywilej ten obejmuje materiam fevorabilem, dla tego jest tu dozwolona obszerna interpretacya, i na mocy tego wolno tym spowiednikom dyspensować od ślubów Papieżowi zastrzeżonych, od których dyspensuje Biskup jure ordinario, „quoties nempe, jak mówi Sporer, ratione alicujus circumstantiae mutatur vel deficit vera ratio ac materia voti reservati Papae, ideoque recidit in jurisdictionem ordinariam Episcopi.“ Nie mogą oni jednak udzielać dyspensy od ślubów, od których może udzielać Biskup w razie wielkiéj potrzeby albo niemożności rekursu do Papieża, ex sola praesumpta Pontificis voluntate, a więc jurisdictione plane extraordinaria, gdyż te śluby są simpliciter rezerwowane a Biskup może tylko per accidens od nich dyspensować.

Ślubów Papieżowi zastrzeżonych jest pięć: ślub wstąpienia do zakonu przez Kościół zatwierdzonego, dożywotniéj czystości, pielgrzymki do grobu Zbawiciela w Jerozolimie, do grobu Apostołów w Rzymie, do grobu św. Jakóba w Kompostelli. Zastrzeżenie to, że jest odiosum, bo ogranicza juryzdykcyą biskupią, winno być tłomaczone stricto sensu i rozciąga się dla tego tylko na vota proprie dicta, perfecta, determinata, absoluta quoad substantiam et integritatem eorum, et hoc totum extra casum necessitatis. Niewłaściwe dla tego śluby, obietnice principaliter Świętym czynione nie należą do nich; jeżeli zaś zachodzi wątpliwość, czy tym ślubem ktoś w obec Boga się chciał zobowiązać, natenczas rozstrzyga się twierdząco, „nam in dubio praesumendum est pro actus perfectione potius quam defectu.“ Pod te rezerwaty nie podpadają również śluby, w których zachodzi wątpliwość sive juris sive facti, śluby wywołane przez strach nieusprawiedliwiony, i śluby niejasno określone, gdyż przyjąć tu trzeba, że Papież nie chciał ich objąć rezerwatami (Laymann n. 11). Jeżeli Papież zamienił pewien ślub, to Biskup może od niego dyspensować. Śluby karne i warunkowe nie podpadają również pod rezerwat papiezki, gdyż pierwszych nie składa się bezpośrednio ze zamiłowania dobréj sprawy, sed tanquam in rem sibi poenosam et afflictivam cum aliqua aversione animi, quippe quam mallit potius non incurrere, ut sic timore et velut sacro horrore illius incurrendae vovens retrahatur a crimine, tendunt. Śluby warunkowe przed urzeczywistnieniem się warunku nie są rezerwowane, gdyż tu zawisło przyrzeczenie od warunku i dla tego jest niezupełne. Po urzeczywistnieniu zaś warunku podpada ślub pod rezerwat, wedle twierdzenia wielu moralistów, i tem różni się ślub warunkowy od ślubu karnego, „quia, jak tłomaczy Suarez, in voto mere conditionato affectus voventis per se tendit in rem promissam sub conditione tanquam bonam et salubriter praestandam in honorem Dei; at vero in voto poenali affectus voventis per se tendit in rem promissam tanquam poenam, adeoque ut malam et affectivam, quam mallet evitare quam incurrere.“ Inni uczą, że śluby warunkowe i po urzeczywistnieniu się warunków nie podlegają rezerwatowi, bo nie zwracają się do dobrego bezpośrednio i z całym affektem, lecz są zamiłowaniem innego dobrego lub pochodzą z obawy przed złem, i dla tego trzebaby je nazwać minus voluntaria. Laymann nazywa pierwsze zdanie communis, Lessyusz nazywa pierwsze verior, drugie probabilis, Sporer nazywa drugie valde probabilis, Gury 1 333 nazywa je probabilior, Scavini twierdzi, że ślubujący conditione impleta rezerwatowi nie podlegają. In praxi zdanie ostatnie zdaje nam się być najpewniejsze.

(Dokończenie nastąpi).

Kwestye teologiczne.

O cudownym lekarzu, jakich u nas mnóstwo praktykuje, znajdując w łatwowierności naszego ludu niezłomną podstawę swego bytu, rozbiera *Theolog. prakt. Quartalschrift* w poszycie 1 bieżącego roku pewien przypadek, który tu dla informacyi naszych czytelników powtarzamy.

Tytus, człowiek zwyczajny z ludu, przywoływany bywa do wielu chorych, z których niejednemu przywraca zdrowie w ten sposób, że zażegnuje rany lub miejsca cierpienia, odmawiając przytem doksologią: Chwała Ojcu itd., następnie chucha na chorego i mówi: „przez tajemnicę Narodzenia się Jezusa z dziewiczéj Maryi niech Ci wnet Bóg przywróci zdrowie.“ Czy można Tytusowi na dalsze wykonywanie podobnéj praktyki pozwolić?

Na to pytanie odpowiada wspomnione pismo: Jeśli uleczenie przywiązane jest do téj czynności i odmawiania powyższéj formuły modlitwy bez względu na osobę agenta, to trzeba praktykę taką zakazać, gdyż skutek ani naturze środków, ani niebieskiemu wpływowi nie może być przypisany, a więc należy tu przypuszczać wpływy szatańskie. Ani chuchanie nie jest skutecznem lekarstwem, ani żadna formuła modlitwy. Wiemy nadto, że Bóg tylko 7 skutecznych znaków ustanowił, z których jeden wprost do zdrowia ciała się odnosi, podczas gdy inne per accidens do tego przyczynić się mogą. Ponieważ Bóg rozdzielanie swych darów Kościołowi powierzył, to benedykcyom kościel. wiele wpływu można przypisywać, lecz skutecznych znaków ustanowić Kościół nie może i też faktycznie na leczenie chorób niczego nie ustanowił. Przypuszczać tedy można tylko, że skutki, wywołane w sposób powyżéj wypowiedziany, mogą mieć za sprawcę szatana, który swoją moc łączy z temi znakami za zgodą wewnętrzną agenta. Można wprawdzie zarzucić, że szatan nie może nikogo od razu, ani też samym aktem woli bez użycia naturalnych środków leczniczych uleczyć; jakkolwiek to przyznajemy, pewna jest, że zna on najlepsze lekarstwa, niepostrzeżenie zastosować je może i prędko chorego uleczyć. Co szatan może zdziałać, wykazał dr. Müller w swéj „Theologia moralis“ (l. 2, p. 2, § 95) według najlepszych autorów. — Używanie przy tem znaku Krzyża św. i modlitw obok chuchania nie jest żadnym argumentem przeciwko mieszaniu się złego ducha. Mogą one być owczą skórą, w któréj się kryje wilk. Bogu się nie podobają, jeśli przypisywane im będą skutki, jakich z woli Bożéj nie posiadają. „Arcendus est.... qui certis verbis utitur, quibus credit inesse virtutem, cum gratia conferatur personae, non autem verbis et signis“ (lib. 3 n. 19). Tak samo pisze Laymann (l. 4, h. 10, c. 4, n. 4) „Licet Deus quibusdam conferat gratiam sanitatum, tamen ita confert, ut sit gratia personalis, et non infallibiliter annexa certae rei, aut actioni, quam quivis hominum adhibere et effectum miraculorum praestare possit.“ Jeśli w leczeniu chorych przez Tytusa jest jaki wpływ demoniczny, praktykę tę zakazać mu trzeba koniecznie. „Homini est contra daemones bellum indictum; unde nullo modo licet homini daemonum auxilio uti per pacta tacita vel expressa“ (IIda IIdae qu. 96, a. 2).

Jeśli siła lecznica przywiązana jest do osoby agenta, tutaj do Tytusa, następujące powody przemawiają przeciwko przypuszczeniu demonicznych wpływów: 1) jeśli szatan na mocy układu (expresse vel tacite) wpływem swoim służy, to skuteczność jego działania przywiązana jest do znaków, tak że skutek następuje, jakichkolwiek znaków do rzeczonego celu używa (Lessius. De justitia et jure l. 2, c. 43). Jeśli skutek nie zawsze następuje, to powód tego nieudania się może leżeć w niewłaściwem użyciu znaku, lub protekcie uczciwie działającego, boskiem wdaniu się itp.; 2) Pewnem jest, że Bóg niekiedy udziela gratiam sanitatum bez względu na osobistą świętość. Uczy tego Tomasz św. (2da 2dae g. 178, a. 2) i przytacza następujące słowa św. Hieronima... Virtutes facere.... interdum non est ejus, qui operatur; sed invocatione nominis Christi hoc agit, ut homines Deum honorent, ad cujus invocationem fiunt tanta miracula“ — ztąd przypuszczenia, że Bóg Tytusowi dał gratiam sanitatum, odrzucać nie można, jeśli przy jego operacyach nie dzieje się nic zabobonnego. Badając w tym kierunku przedłożony przypadek, to w odmawianiu wspomnionych modlitw nie ma nic złego — „proferre verba divina, aut invocare divinum nomen, si respectus habeatur solum ad reverentiam Dei, a quo expectatur effectus, licitum erit“ (św. Tomasz l. c.). Inaczéj by było, gdyby w modlitwie było wzywanie szatana, lub gdyby treść jéj sprzeciwiała się katolickiéj nauce, gdyby z rzeczami świętemi mięszano świeckie, gdyby na liczbę słów lub zgłosek, kolej wyrazów, ton głosu lub inne podobne brednie kładziono wagę. Znak krzyża nie ma tu w sobie nic podejrzanego. Co się wreszcie tyczy chuchania, to być może, że oddech Tytusa ma przymiot indywidualny, naturalną siłę leczniczą (św. Alfons l. 3 n. 18). I królowie francuzcy, o których Papież Bonifacy VIII in canoniz. s. Ludovici wspomina (ś. Alfons l. 3, 18) leczyli za pomocą zewnętrznych znaków.

Zarzut, dla czego znak zewnętrzny, który sam w sobie nie ma nic zdrożnego, tutaj chuchanie, ma być użyty, a nie wystarcza po prostu akt woli lub jakakolwiek modlitwa, odpycha Lessyusz (l. c.) słowy: „Jakkolwiek dar leczenia chorych, jaki np. w całéj pełności i sile Apostołom był udzielony, nie jest przywiązany do znaków zewnętrznych, to jednak jeśli w ograniczonéj mierze bywa udzielany, może być przywiązany do zewnętrznych znaków, jako koniecznych warunków.“

Z tego co się powiedziało, pokazuje się, że postępowanie Tytusa a priori absolutnie potępiać nie można. Boskie działanie jest tu możebne. Dla tego nie można mu bez wszystkiego tego cudownego leczenia zakazywać, jeśli sam in bona fide działa, jeśli gotów jest zakazowi kościelnemu chętnie się poddać, jeśli daru swego nie nadużywa do niegodziwych celów, nie miesza do tego nic niestosownego, nieomylnych skutków nie przyrzeka, i inne wyższe względy wykonywania téj praktyki nie zakazują. W każdym jednak razie winien zawsze wewnętrznie protestować przeciwko mięszaniu się szatańskiemu. „Ceterum in hujusmodi remediorum genere, quae innoxia videntur, satis erit, ut omnis scrupulus auferatur, si protestatio praemittat cuilibet diabolico operi nolle consentire (H. A. IV, n. 37).“

Tyle pismo wychodzące w Linz. My zwracamy uwagę jeszcze na to, że w tylu cudownych leczeniach, jakie się u nas dzieją, i z jakiego lud prosty tak skwapliwie korzysta, pomijając wpływy powyżéj wspomnione boskie i szatańskie, dużo się dzieje szarlataneryi, udawania, oszustwa, chęci zysku; że wielu z naszych cudownych lekarzy jakichś formułów zaklęcia, zażegnywania na to tylko używa, aby mydlić oczy swym klientom, żadnéj jednak ulgi w chorobie przynieść nie zdołają, chyba że znają niektóre kwiaty lecznice i stosownie je używając, dopomagają. Tego rodzaju oszustom, jeśli do spowiedzi przychodzą, należy zakazać absolutnie tego rzemiosła niesprawiedliwości.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekreta ś. Kongregacyi Obrzędów, dotyczące obchodu stuletniéj rocznicy zaprowadzenia n a b o ż e ń s t w a m a j o w e g o.

Pomiędzy klerykami regularnymi Braci śpitalnych a kapitułą metropolitalną we Ferrara wybuchł spór o to, czy jubileusz stuletni zaprowadzenia majowego nabożeństwa w bieżącym czy w przyszłym roku obchodzić należy. Kapituła metropolitalna w Ferrara prosiła Stolicę św. o decyzyą; Kongregacya św. Obrzędów rozstrzygnęła na korzyść kleryków regularnych, którzy w roku bieżącym jubileusz ten obchodzić postanowili, Leon zaś XIII udzielił na obchód tegoroczny zwykłe odpusty.

Dekreta wydane w téj sprawie brzmią:

Congregationis Clericorum Regularium infirmis Ministrantium.

Instante Rmo Patre Camillo Guardi, Praefecto Generali Congregationis Clericorum Regularium Infirmis Ministrantium,

quum in Ordinario speciali Sacrorum Rituum Congregationis Coetu, cum interventu RR. PP. DD. Magistrorum, Sacrae Romanae Rotae Auditorum, ad Vaticanum subsignata die coadunato, Emus et Rmus Dnus Cardinalis Lucidus Maria Parocchi Causae Ponens eiusmodi Dubium discutiendum proposuisset, scilicet: *An expediat, ut Mensis Mariani Praxeos Centenarium, a Clericis Regularibus Infirmis Ministrantibus, atque ab Ordinariis id a Sancta Sede petentibus, in memoriam eiusdem Exercitii anno 1784, in Ecclesia Visitationis Beatae Mariae Virginis Civitatis Ferrariensis solemniter peracti, hoc anno 1884 celebretur?* Sacer idem Coetus, omnibus accurato examine perpensis, rescribendum censuit: *Affirmative.* Die 3 Aprilis 1884.

Pro Emo et Rmo
D. Card. Bartolini S. R. Praefecto
A. Card. Serafini

(*L. S.*) *Laurentius Salvati S. R. C. Secretarius.*

Congregationis Clericorum Regularium Infirmis Ministrantium.

Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII, referente subscripto Sacrorum Rituum Congregationis Secretario, attentis expositis, ac praesertim sententia ab eadem Sacra Congregatione, per Decretum sub hac ipsa die datum, prolata, Triduana Solemnia, quae in fine mox advenientis mensis Maii, ad recolendum centenarium recursum institutionis Mensis Mariani Praxeos, instituenda sunt tum in omnibus Ecclesiis praefatae Religiosae Congregationis, tum in ecclesiis earum Diocesium, quarum Rmi Ordinarii supplicia vota porrexerunt, prouti in documento eidem Sanctissimo Domino Nosto exhibito, iis privilegiis dittare dignatus est, quae ab Apostolica Sede in similibus concedi solent, videlicet.

Ut utriusque sexus Fideles vere poenitentes, confessi ac Sacra Sinaxi refecti, qui, eo Triduo perdurante, Ecclesiam ipsam semel visitaverint, ibique per aliquod temporis spatium pias ad Deum preces fuderint iuxta mentem Sanctitatis Suae, lucrari queant Indulgentiam Plenariam in forma Ecclesiae consueta per modum suffragii, applicabilem quoque Animabus igne Purgatorii detentis; qui autem corde saltem contrito eamdem Ecclesiam, praefato perdurante Triduo, visitaverint, atque in ea uti supra oraverint, partialem septem annorum Indulgentiam semel in die consequi valeant, pari modo animabus Defunctorum applicabilem. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 3 Aprilis 1884.

Pro Emo et Rmo
Dno Card. Bartolini S. R. C. Praefecto
A. Card. Serafini

(*L. S.*) *Laurentius Salvati S. R. C. Secretarius.*

Piśmiennictwo kościelne.

We Francyi wydawać poczęto w miesiącu zeszłym w księgarni pp. Bray et Retaux (82 rue Bonaparte) pod dyrekcyą O. Petitalot pismo peryodyczne poświęcone czci Maryi pod tyt.: **Revue mensuelle du Culte de Marie,** wychodzące w poszytach dwuarkuszowych co miesiąc (abonament roczny wynosi 4 fr. 50 cent.). Pismo to położyło sobie za zadanie: rozszerzać kult Maryi, podawać wszystko z nauki, historyi i liturgii, co składa się na wdzięk i taki nadzwyczajny urok tego nabożeństwa, przypominać naukę tradycyi katolickiej o Matce Bożéj, zaznajamiać z wzniosłemi myślami Ojców św., przytaczać najpiękniejsze ustępy z pism tak dawnych, jak nowszych pisarzy i kaznodziejów, dostarczać kaznodziejom, pasterzom dusz, dyrektorom towarzystw pobożnych materyał do nauk i czytania zwłaszcza na miesiąc Maj i Różańca św. Nadto chce zdawać sprawę z najważniejszych objawów czci Najśw. Maryi Panny, z uroczystości obchodzonych na jéj cześć, z łask otrzymanych za Jej pośrednictwem, lub też dzieł na jéj cześć przez Kongregacye różne podejmowanych; przedstawiać za wzór sługi Boże, które się odznaczyły czcią gorącą dla Maryi, wskazywać na wszelkie dzieła sztuk, mające służyć ku podniesieniu téj czci, słowem mówić wciąż o Maryi, jéj cnotach, chwale, potędze i miłości ku nam. W poszycie I pod tyt. Le mois de Marie perpétuel podane są na trzy dni miesiąca maja czytania krótkie, których co rok będzie ogłaszanych 32, następnie znajdujemy artykuł o francuzkim kościele Matki Boskiéj w Londynie, oraz mowę Kardynała Manninga do bractwa wstrzemięźliwości w tymże kościele powiedzianą, sprawozdanie z działania pobożnego stowarzyszenia paryzkiego Notre Dame des Victoires w roku 1883, dwa dekreta Ojca św. Leona XIII, dotyczące Różańca św. i modlitw po Mszy św. ze stósownemi objaśnieniami, — ustęp piękny z nowego dzieła *Marie, notre Gloire et notre Espérance*, o którem poniżéj mowa, list misyonarza z Congo a w końcu kronikę religijną. Pismo to bardzo przydatne być może kapłanom naszym do ożywienia nabożeństwa majowego i kopalnią wzniosłych myśli do kazań na święta Matki Boskiéj.

W téjże samej księgarni wyszło co dopiero dziełko o Matce Bożéj pod tyt: **Marie, Notre Gloire et Notre Espérance** ou Paraphrase des Litanies de la T. S. Vierge (12° 400 str. 3 fr. 50 cent.). Przedmiotem rozważań jest tu litania loretańska. Autor, opierając się na Piśmie św., Ojcach Kościoła i najznaczniejszych autorach, nie tylko tłomaczy myśl pojedyńczych wezwań, lecz podaje piękne rozważania o wielkości i przymiotach Maryi, jako też mnóstwo praktycznych nauk. Książka ta zjednała sobie wielkie pochwały ze strony Biskupów franc.

Z najnowszych wydawnictw religijnych księgarni katolickiéj Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie zasługują na polecenie: 1) książeczka pod tyt.: **Krótki dyalog św. Katarzyny Soneńskiéj,** Dziewicy serafickiéj, Tercyarki św. Dominika, **o zupełnéj doskonałości.** Przełożył z włoskiego ks. Józef Hube ze Zgromadzenia Zmartw. P. str. 44, cena 50 fen. — 2) Obraz przedstawiający wszelkie inwokacye Litanii loretańskiéj. W środku umieszczony jest obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, a na około niego uprzytomnione w małych obrazkach wszystkie tytuły Matki Bożéj. Obraz ten użyty przy częstem odmawianiu litanii zdoła ochronić od machinalnego odmawiania i natchnąć duszę wzniosłemi myślami zawartemi w téjże litanii. — Przypominamy także, że w tejże księgarni nabyć można bardzo pięknych koronkowych czarnych obrazków do książek, przedstawiających Matkę Boską Częstochowską, wizerunek obrazu cudownego Najśw. Maryi Panny z kościoła OO. Karmelitów na Piasku, obrazu cudownego Matki Boskiéj z kościoła Augustyanów w Krakowie, błog. Jana z Dukli. Sto tych obrazków kosztuje 6 Marek.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 15 b. m. umarł ks. Sebestyan Winowicz, proboszcz w Starogrodzie, dekanacie koźmińskim, który dnia poprzedniego miał obchodzić 60letnią rocznicę kapłaństwa, lecz dla słabości odroczyć ją musiał. Zmarły urodził się 1801 r., wyświęcony został na kapłana 1824 r., parafią starogodzką zarządzał lat 52 od roku 1832. R. † I. † P. Przez śmierć tę osieroconą została w archidyecezyi naszéj 178 parafia. — Ks. Kruszkę, który w czasie wielk. spowiedzi w osieroconéj parafii kołdrąbskiéj słuchał spowiedzi, aresztowano w sobotę 19 bm. i osadzono w więzieniu w Wągrówcu. Ks. Kruszka skazany został w 1874 i 75 za „nieprawne sprawowanie czynności duchownych“ na 2600 m. lub 260 dni więzienia, oraz na banicyą. Przed miesiącem zgłosił się do ministra o zniesienie banicyi i umorzenie kar sądowych. Prokuratorya nie czekała na decyzyą ministra! Fakt ten charakteryzuje doskonale nasze stósunki kościelne.

Dyecezye polskie. Arcybiskup i metropolita lwowski o. ł. ks. Fr. Ksaw. Wierzchlejski umarł w czwartek 17 bm. Bliższe szczegóły podamy w przyszłym num. Zarządzcą dyecezyi quoad spiritualia obrała kapituła ks. Biskupa Morawskiego, zarządzcami zaś quoad temporalia prał. ks. Zabłockiego i kan. ks. Mazuraka. — Konsekracya 5 nowych Biskupów prekonizowanych na ostatnim konsyst. dla katolików pod rządem rosyjskim zostających, ma nastąpić według doniesienia petersburgskiego *Kraju* dopiero w czerwcu. Konsekracyi ma dopełnić Metropolita mohilewski Gintowt przy asystencyi Biskupów łuckiego i tyraspolskiego. Zadziwi to niezawodnie każdego, dla czego trzech Sufraganów przeznaczonych dla Królestwa Polskiego nie otrzyma konsekr. z rąk swego Metropolity w Warszawie?

RZYM. Dzienniki donoszą, że Ojciec św. ogłosi niebawem bardzo ważną **encyklikę** przeciw antychrześciańskiéj i rewolucyjnéj masoneryi. *Germania* podaje w prywatnym telegramie z Rzymu 17 bm. treść główną téj encykliki. Ojciec św. ogłasza stowarzyszenie masonów za niedozwolone, gdyż celem jego jest zburzenie politycznego i religijnego porządku, stworzonego przez Chrześciaństwo, a zbudowanie nowego na podstawie przyrodzonego rozumu. Papież dowodzi tego przez zestawienie pojęć naturalizmu i masoneryi tak pod względem religii i moralności, związków społecznych w rodzinie i życiu publicznem. Następnie odnawia wszystkie dawniejsze odnośne rozporz. pap. i podaje środki do zwalczania zgubnych wpływów masoneryi. Z toku myśli główniejszych, podanych w telegramie *Germanii*, przekonujemy się że to będzie jeden z najwspanialszych pomników mądrości i gorliwości Leona XIII o dobro dzisiejszego społeczeństwa. — W czwartek wielki przyjęły z rąk Papieża w jego prywatnéj kaplicy Komunią wielkanocwą osoby duchowne dworu papiezkiego i kilku księży zagranicznych, między nimi kanonik Touchet, który w francuzkim kościele św. Ludwika miewał przez post pasyjne kazania. Następnie kan. Touchet miał audyencyą u Ojca św. — Ojciec ś. w najlepszym zdrowiu przebył święta wielkanocne. W pierwsze święto odprawił Papież Mszą św. o 8 godz. rano w kaplicy sykstyńskiéj i udzielił 100 znakomitym osobistościom Komunii św. W końcu udzielił im Papież apostolskie błogosławieństwo. Po Mszy św. przyjmował Papież w swéj bibliotece prywatnéj powinszowania Kardynałów i prałatów z okazyi świąt wielkanocnych. — Z powodu tych świąt polecił Papież swemu jałmużnikowi rozdzielić pomiędzy biednych 150 nowych łóżek z przyborami i 12 tysięcy franków; instytutowi ś. Józefa dla młodych rzemieślników, którego protektorem jest Kardynał Oreglia, dał 4 tysiące frank., stowarzyszeniu na Ponte Rotto dla dzieci przystępujących po raz pierwszy do Komunii św. 2 tysiące frank. i równą sumę rozdzielić kazał pomiędzy potrzebujących księży, którzy z szczególniejszą gorliwością zajmują się udzielaniem młodzieży nauki religii. — Na Mszy św. Papieża odprawionéj we wtorek wielkanocny na sali konsystorskiéj było obecnych około 600 osób z różnych krajów. Po téj Mszy św. udzielił Papież posłuchania kilku dostojnym rodzinom. — Ojciec św. udzielił wielki krzyż orderu św. Grzegorza W. jednemu z najznaczniejszych członków senatu francuzkiego hr. Werner de Merode, a krzyż kawalera orderu Piusa IX adwokatowi z Florencyi, p. Corso Donati. — Mgr. Salvatore Talamo, prefekt studyów w seminaryum pap. w Rzymie i sekretarz Rady nadzorczéj w akademii św. Tomasza z Akwinu, i komandor I. B. Rossi prefekt muzeów chrześc. w Watykanie otrzymali od uniwersytetu w Lowanium, z okazyi pierw. jubileuszu uniw., tytuł doktorów ad honorem w wydziale filozoficznym. — Przybył do Rzymu nadzwyczajny poseł od republiki Guatemala ks. Angelo Marya Arrojo, prezydent zgromadzenia prawodawczego i rady stanu, w celu załatwienia niektórych spraw kościelnych. — J. E. Kardynał Parocchi, wikaryusz jeneralny Jego Świątobliwości udzielił w w. sobotę w kościele św. Jana Lateraneńskiego święcenia kapłańskie 80 kandydatom do stanu duchownego. — Dnia 9 b. m. umarł w Rzymie w 69 r. życia Mgr. Antoni Pellegrini, wicekamerling św. Kościoła rzymskiego. Wysoko czczony dla swych cnót i wiadomości prawniczych zajmował zmarły prałat po kolei urzęda audytora Roty i regensa Penitencyaryi. — Pomiędzy osobami, przybywającemi licznie z zagranicy na Święta Wielkanocne do Rzymu, znajduje się corocznie kilku studentów uniwersytetu w Inspruku, którzy zawsze przy téj sposobności jako deputacya katolickich studentów inspruckich składają Ojcu św. adres uległości. Deputacya tegoroczna otrzymała posłuchanie prywatne u Papieża 11 bm. W obec wykluczenia od dyspensy w państwie pruskiem duchownych, co studya teologiczne odbyli na uniwersytecie w Inspruku, posłuchanie to i słowa Papieża jako opowiedź rządowi pruskiemu tym większego nabierają znaczenia. Według doniesienia korespondenta *Germanii*, wypowiadał Papież z prawdziwie ojcowską życzliwością swe wysokie zadowolenie z czysto katolickiego ducha i naukowych dążności, jakiemi się teolodzy inspruccy odznaczają a ztąd wziął pohop do oświadczenia się w kwestyi wychowania duchownych w Prusach. Rząd pruski dawał Papieżowi początkowo powód do nadziei, iż kwestya ta w zadowalniający sposób rozwiązana będzie, obecnie jednak widoki porozumienia bardzo są dalekie. Stolica św. nie może pozwolić na to, aby kandydaci do stanu duchownego otrzymywali wykształcenie na uniwersytetach, gdzie wiara ich i moralność na tysiączne narażone niebezpieczeństwa, lecz musi nastawać na to, aby kler wychowany był w zakładach, ożywionych kościelnym duchem i stojących pod nadzorem kościelnych przełożonych.

Dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, p. W. Łuszczkiewicz przesłał nam w odpowiedzi na nadesłany nam z Krakowa artykuł pod tyt.: „O niebezpieczeństwie grożącem starożytnym zabytkom sztuki po kościołach w Galicyi“ list, w którym oświadcza urzędowo, że w Komitecie nie powstał nigdy żaden projekt ogołacania kościołów ze starożytności, a tem mniéj zapaść mogła jakakolwiek tego rodzaju uchwała; członkowie Komitetu nie uchwaliliby nigdy coś takiego, coby zaczepiało prawa Kościoła lub należało do kompetencyi Biskupów. Naprawiając niniejszem krzywdę wyrządzoną dyrekcyi Muzeum, nie możemy zataić naszego zadziwienia, że można rozgłaszać lekkomyślnie tak ubliżające pogłoski, jak to uczynił korespondent X. W. S. — Z listu p. dyrektora podnosimy jeszcze zupełnie słuszną uwagę, że Muzeum drezd. lub śląskie w Wrocławiu posiada tylko zabytki starożytne z kościołów przemienionych na luterskie. Nie z mniejszą słusznością mówi daléj p. Łuszczkiewicz: co lepiéj czy obraz lub rzeźbę średniowieczną użytą za stół lub postument w dzwonnicy, obraz butwiejący na strychu kościelnym pozostawić, iżby do reszty się zniszczył, skoro Proboszcz nie ma funduszu na restauracyą, albo o ważności zabytku nic nie wie, czyli też złożyć jako depozyt do zbioru publicznego polskiego? O takich to zabytkach, iżby przeszły do Muzeum, zdaje się myślał ks. Biskup krakowski, gdy przy poświęceniu Muzeum wyrzekł: „W imieniu duchowieństwa obowięzuję się tutaj dostarczyć, co w kościele mogłoby nie być umieszczone.“ W końcu zaręcza p. Łuszczkiewicz, że gdzie od niego zależyć będzie przyjęcie do Muzeum przedmiotów sztuki, tam krzywdy on Kościołowi wyrządzić nie pozwoli.

ROZMAITOŚCI.

O archiwum watykańskiem. (Dokończenie). Jerzy Digard, znakomity pracownik z Ecole, pracuje nad regestami bardzo ważnemi papieża Bonifacego VIII, a ma już dotąd opracowanych kilka lat jego pontyfikatu. Prawo kościelne i historya kościelna bardzo wielkie z tego odniosą korzyści. — Dla historyi francuzkiéj XVI wieku znalazł de l'Epinois w archiwum bardzo cenne materyały. — Na Węgrzech sposobi z wielką skrzętnością komitet złożony z mężów ducha kościelnego publikacyą: Monumenta Tabularii Vaticani Hungarica. Episkopat węgierski nie szczędzi wydatków na wydawnictwo wszystkich do-

kumentów, odnoszących się do historyi Węgier. Księgi dziesięciu Jakóba Berengaryusza i Jakóba Bonofato (1332—38) i sprawozdania nuncyatury kard. Wawrz. Campeggi mają wnet opuścić prasę.

Rząd austryacki utworzył w Rzymie coś na podobieństwo francuzkiéj Ecole de Rome, wyznaczywszy dwa stypendya na poparcie badań w archiwum. Dr. v. Ottenthal i dr. Wickhoff otrzymali to stypendya, a już przedtem przebywali w Rzymie z polecenia cesarskiego dr. Kaltenbrunner i dr. Fauta dla studyów nad historyą Habsburgów. Prof. Sickel wydobył na jaw dymplom Ottona W. dany państwu kościelnemu i udowodnił świetnie jego autentyczności. On też objaśnił rękopis Liber diurnus, należący do końca VIII i początku IX w. — Z Bawaryi wysłała niedawno komisya historyczna król. akademii historyków dr. Riezlera, dr. Granesta i dr. Petza do Rzymu, aby podjęli poszukiwania dla wydawnictwa wittelsbachskich dokumentów. — Dla berlińskich Monumenta Germaniae historica porównał w archiwum dr. Rodenberg na nowo pisma Honoryusza III i Grzegorza IX z oryginałami, które kiedyś Pertz wydobył z archiwum watykańskiego; — Pflug-Harttung korzystał z dyplomów papiezkich w podróży podjętéj do Włoch na koszt rządu; — Brieger i inni protestanci pracowali tutaj nad historyą reformacyi w Niemczech. — Ze strony katolickiéj w Niemczech nie szczędzi niczego stowarzysze nie Görresa, aby uzdolnionym osobistościom przyjść tu w pomoc. — a wielu uczonych podjęło tu pracę o własnych chociaż materyalnie słabych siłach. Dość wspomnieć Sauera, Pastora, Pierlinga, Ehrlego, Piepera, Diettricha, Nürnbergera, Schilla, Gallanda. — Sam Ojciec święty i dyrekcya archiwum dają popęd i zachętę do publikacyi w archiwum. We Watykanie zbiera się komisya Kardynałów regularnie na posiedzenia w tym celu. Sam Kardynał Hergenröther, archiwaryusz Stolicy Apostolskiéj, zajęty jest osobiście wydawnictwem regestów Leona X. Dawniejszy jego podarchiwaryusz Balan wydał niejedno, — a niedawno temu Monumenta Reformationis Lutheranae. O. Denifle opracował listy papiezkie z XIII wieku do publikacyi swojéj o średniowiecznych uniwersytetach.

Więcéj jeszcze możnaby powiedzieć o pracach w archiwum; ale wystarczy to jedno, co wyrzekło niedawno Revue historique, wcale nieprzychylne Kościołowi, że „uczeni wszystkich szkół muszą się cieszyć z otwarcia archiwum, które rozporządziło liberalne usposobienie Leona XIII.“ I dawniéj nie było ono zupełnie zamknięte; począwszy od Rainalda aż do Theinera czerpało z niego bardzo wielu uczonych, a teraz płynąć będą bystrym prądem dokumenta watykańskie w najdalsze ziemi zakątki. Już o samych regestach powiedział Pertz: „z nich widne w historyi Stolicy Apostolskiéj ono wewnętrzne, wśród burz zewnętrznych jasne i pewne życie pracy, które na krawędzi pozornéj przepaści nie zapomina o chrześcianach błąkających się w rozproszeniu wśród pogan marokańskich i w tatarskich obozach, a troszczy się z równą gorliwością o wieczne zbawienie jeszcze nienawróconych, jak i uratowanie własnego zagrożonego Kościoła. Obraz téj wielkości odbija się w listach nie jednego tylko papieża.“

Niedogodne jest tylko tutaj to jeszcze, że brak historycznych środków naukowych, któreby niejednemu były pożądane. Wiele by tu na czasie zyskał niejeden uczony, gdyby pod ręką były zawsze dotychczasowe wydawnictwa dokumentów, większe dzieło historyczne, słowniki, dzieła historyczne odnoszące się do pojedynczych kościołów i państw! W bliskości wprawdzie znajduje się bogata biblioteka watykańska; ale ta musi zaspokajać przedewszystkiem potrzeby tych, którzy w niéj pracują, — nie wypożycza dzieł ze swoich lokalów i posiada przeważnie tylko rękopisy; — ostatecznie tak jest biedna, że urzędnicy jéj nie mogą nic więcéj dla niéj uczynić, jak tylko że ją utrzymują i uzupełniają w najpotrzebniejsze tylko dzieła.

Ta refleksya nasuwa O. Grizarowi prośbę do wszystkich katolików, posiadających wielkie biblioteki, ażeby pod tym względem przyszli w pomoc Stolicy Apostolskiéj i wspólnéj sprawie uczonego chrześciaństwa. Czemużby, mówi zacny zakonnik, niejeden uczony nie miał przekazać raczéj cennych księgozbiorów swoich Stolicy Apostolskiéj, aniżeli pozwolić, aby spadkobiercy rozrzucili je na cztery wiatry, na funty sprzedali, albo na strych wskazali dla moli i robaków?

Wszakżeż w Rzymie, w jego archiwum i bibliotece są jakby dwa wielkie składy dzieł historyi wszechświata; — czyżby nie potrzeba mu literatury, odnoszącéj się do wszystkich ludów i wszystkich języków? Tu wszyscy mogą korzystać, wszyscy też dać powinni! Bo któżby chciał uczynić z tego zarzut Stolicy Apostolskiéj, że brak tu dzieł takich, kiedy jéj dzisiaj wszystko odjęto! Dzisiaj ważniejsze sprawy i przedsiębiorstwa, ściśle złączone z świętemi celami Kościoła, czekać muszą lepszych czasów, bo Papież jest biedny i ręce ma skrępowane. A więc uczeni niech nie wahają się składać świętopietrza w dziełach uczonych i nie ociągają się w spełnieniu uczonego miłosiernego uczynku!

Jakby to było daléj pożądaną, gdyby autorowie katoliccy źródłowych dzieł historycznych zaprowadzili ten zwyczaj wysyłania do biblioteki watykańskiéj po egzemplarzu publikacyi swoich, a gdyby i akatolicy w dobrze zrozumianym interesie publicznym poszli za tym przykładem? Sławny oryentalista Lagarde z Getyngi darował bibliotece watykańskiéj ze wszystkich dzieł swoich po jednym egzemplarzu.

I nie nowy to zwyczaj. W dawniejszych czasach niejeden klasztor, Biskup i prywatny autor wysyłał do Watykanu rękopisy znaczniejszej wartości. Przed kilku laty sprowadziła Stolica Apostolska do Rzymu znaczną bibliotekę zmarłego bibliotekarza Rulanda z Wyrcburga, który ją przekazał testamentem Papieżowi!

Na akcye towarzystwa św. Łukasza złożyli za rok 1884 po 4 mrk. ks. Stankowski prob. z Kaczanowa p. Września, ks. Kulesza prob. z Gozdowa p. Września, ks. Koehler prob z Sokolnik p. Września. ks. Kowalski prob. z Czeszewa p. Miłosław, ks. Janas z Wrześni, ks. prałat Likowski z Poznania.

Spis rzeczy. *Artykuły wstępne*: Z mistyki. — Kilka kwestyi odnoszących się do ślubów (ciąg dal.). — *Kwestye teologiczne*: O cudownym lekarzu — *Dekreta św. Kongr. Obrzędów* dotyczące 100letniego jubileuszu zaprowadzenia nabożeństwa majowego. — *Piśmiennictwo kościelne*: Wydawnictwa księgarni katol. w Krakowie. — Z francuzkiéj literatury kościelnéj. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Poznań** † ks. Sebast. Winowicz, pleban w Starogrodzie. — Z walki kulturnéj. — **Dyecezye polskie**: † Śp. ks. Franc. Ksawery Wierzchlejski, Arcybisk. i metrop. lwowski o. ł. — Konsekracya nowych Biskupów polskich. — **Rzym**: Nowa encyklika papiezka przeciw masoneryi. — Posłuchania i nabożeństwa pap. — Wiadomości potoczne. — *Odpowiedź dyrektora muzeum nardowego w Krakowie*. — *Rozmaitości*: O archiwum watykańskiem — *Ogłoszenia*.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.